

# Andrzej Stanisław Kowalczyk

---

## Wobec kryzysu Europy : powojenna estetyka Jerzego Stempowskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/2, 129-153

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ STANISŁAW KOWALCZYK

## WOBEC KRYZYSU EUROPY

POWOJENNA ESEISTYKA JERZEGO STEMPOWSKIEGO

1. Jednym z głównych wyznaczników gatunkowych eseju jest zdecydowanie manifestująca się obecność podmiotu; ośrodek każdego eseju stanowi historycznie i psychologicznie ukonkretniona świadomość eseisty dążącego do wyrażenia swego świata. Jednak ekspresja ta — jeśli ma stać się wartością kulturalną — nie może istnieć w próżni, nie może też realizować się w jakiejś rzeczywistości zastępczej czy urojonej, w świecie uprzednio spreparowanym i oswojonym przez sprowadzenie go do kilku formułek czy dogmatów. Eseista rezygnuje również z fikcji, gdyż pragnie się zmierzyć ze światem historycznym, żywiołowi dziejów przeciwstawić ład kultury, a chaos swej biografii przekształcić w tekst. Jak trafnie bowiem zauważył Leszek Kołakowski:

afirmacja indywidualności może się dokonać tylko w jej przeciwstawieniu do reszty świata, w jej ustosunkowaniach wobec niego: ustosunkowaniach zależności faktycznej, odpowiedzialności, oporu<sup>1</sup>.

W tej odwadze stawienie czoła rzeczywistości w całym jej bogactwie, w niechęci do iluzji tkwi obietnica żywotności gatunku. Esej zatem to rodzaj artystycznego zapisu przygód intelektualnych i doznań życiowych człowieka, którego świadomość ciągle wykracza poza granice „ja” ku światu, ku drugiemu człowiekowi. W eseju dominuje widzenie osobiste i prywatne, nie znaczy to jednak, że jego bohater dał się zamknąć w ciasne ramy *cogito*. Podmiotowa świadomość nigdy nie jest „pusta”; w tym sensie można powiedzieć, że esej jest propozycją odpowiedzi na nurtujące ludzkość od czasów Kartezjusza pytanie: jak odnaleźć kontakt między rozciąglą materią (otaczającą nas rzeczywistością) a nierozciąglą myślą, *cogito*? Organizująca esej podmiotowa świadomość obdarzona zostaje kulturalną i jednostkową pamięcią.

Jednakże esej — mimo tak silnie akcentowanej postawy personalistycznej — unika egotyzmu i subiektywizmu, gdyż, jak zauważył Ernst Curtius:

<sup>1</sup> L. Kołakowski, *Kapłan i błazen*. „Twórczość” 1959, z. 10.

najgłębsze poruszenie życiowe [*Lebensbewegtheit*] pojedynczego człowieka płynnie z żywej istoty świata [*Weltleben*], ponieważ obiektywność zawiera się w życiowym rdzeniu [*in dem innersten Lebenskern*] podmiotu<sup>2</sup>.

Zadaniem eseju jest to wewnętrzne życie spotęgować i wyrazić, tak aby życie i myśl, człowiek i jego refleksja stały się odtąd jednością.

Eseista zainteresowany jest światem jako źródłem impulsów jego własnych reakcji i jako tłem do autoprezentacji osobowości. Pierwszemu eseście — Michelowi de Montaigne — rzeczywistość służy do wypróbowywania siebie samego („à essayer ses facultés naturelles”, *Próby*, ks. II 10)<sup>3</sup>.

Eseista zatem jest świadkiem swojego czasu, pozostaje w nieustannym dialogu z własną epoką. W przypadku Jerzego Stempowskiego był to spór. Autor *Eseju dla Kassandry* nigdy nie pogodził się z faktem zdradzenia przez Europę podstawowych wartości zachodniej kultury. Nie trzeba dodawać, że niechęć, a często i pogarda, nie zakłóciły Stempowskiemu przenikliwej analizy, nie zniwelowały dystansu.

2. Trzy eseje, których tematem jest duchowa i polityczna sytuacja Europy w połowie XX w. (*Esej dla Kassandry*, 1950; *Rubis d'Orient*, 1954; *Czytając Tukidydesa*, 1957), warto odbierać przez pryzmat ogłoszonego w przededniu wojny artykułu *Europa 1938—1939*. Odnajdujemy tu cechy, które miały wyróżniać późniejsze piśmarstwo Stempowskiego: szerokość horyzontów, dar chłodnej analizy, precyzja sformułowań, niechęć do iluzji, a jednocześnie troska wynikająca z silnego poczucia przynależności do kulturowej wspólnoty.

Stempowski był komentatorem politycznym nie tylko wnikliwym, ale i trafnie przewidującym: monachijski realizm okazał się podszyty zdradą. W wyniku szeregu posunięć nastąpiła w Europie pokojowa likwidacja hegemonii anglo-francuskiej. Jednej z głównych przyczyn załamania się porządku powersalskiego upatruje Stempowski w zakwestionowaniu zasady narodowości. Utrzymanie podziału Europy według tego kryterium wymagałoby ustalenia prawa międzynarodowego broniętego przez wielkie państwa. Jednak nikt nie miał ochoty bronić *status quo*, którego symbolem była Liga Narodów.

<sup>2</sup> E. R. Curtius, *Die literarische Wegbereiter des neuen Frankreichs*. Potsdam 1919, s. 171—172.

<sup>3</sup> Nazwa „esej” pochodzi zatem od przyjętej przez Montaigne’a metody polegającej na wypróbowywaniu samego siebie, własnego sądu, a nie — jak często się uważa — od szkicowości, niekompletności czy braku wykończenia. Zob. M. Korolko, *Lubomirski jako eseista*. W zbiorze: *Stanisław Herakliusz Lubomirski. Pisarz — polityk — mecenas*. Wrocław 1982, s. 91. — W. Głowala, *Próba teorii eseju literackiego*. W zbiorze: *Genologia polska. Wybór tekstów*. Wybór, opracowanie i wstęp E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara. Warszawa 1983, s. 477—478. (Pierwodruk: 1965). — W. Ostrowski, *Esej*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” t. 7 (1965), z. 2.

Najprostszą alternatywą do systemu ligowego był powrót do prawa natury, do swobodnej gry sił, w której wyniku państwa średnie pochłonięłyby państwa małe i zostały pochłonięte z kolei przez wielkie. [BR 77]<sup>4</sup>

Pojawia się tu występująca w późniejszej eseistyce w różnych odmianach antynomia natury i kultury, porządku opartego na sile i ludzkiego ładu gwarantowanego przez normy i prawa, respektującego autonomię jednostek.

Kryzys europejski spowodowany został przez upadek wpływów politycznych Zachodu, które „opierały się w dużej mierze na uroku i autorytecie jego cywilizacji, na powszechnej wierze w mądrość jego instytucji i obyczajów politycznych” (BR 78). Zachód przegrywa, ponieważ sam zwątpił o ideałach, które stały się niegdyś zasadą jego istnienia. Szerzącą się bierność obywateli oraz przywódców politycznych, obojętność na losy Europy środkowej i wschodniej stworzyły możliwość rozwoju ustrojów totalitarnych. U podstaw kryzysu całego europejskiego systemu odnajduje Stempowski głęboki kryzys moralny. Świadczą o tym tak paradoksalne zjawiska, jak to, że —

<sup>4</sup> W ten sposób odsyłam do wyd.: J. Stempowski, *Od Berdyczowa do Rzymu*. Paryż 1971. Liczba po skrócie wskazuje stronę. Ponadto stosuję następujące skróty dla utworów J. Stempowskiego: EK = *Eseje dla Kassandry*. Paryż 1961; L = *Listy z ziemi berneńskiej*. Przedmowa W. Weintrauba. Do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Londyn 1974; E = *Eseje*. Wybór i wstęp W. Karpiński. Kraków 1984.

O Jerzym Stempowskim i jego utworach pisali m. in.: E. Axer, *Ćwiczenia pamięci*. Warszawa 1984, s. 25—29. — A. Bernat, *Chaos i dyscyplina. Introdukcja w dzieło i życie Pawła Hostowca*. „Więź” 1984, z. 10. — J. Czapski, *Przy Sybillach królowych*. „Kultura” 1961, z. 11. — G. Herling-Grudziński, *Wyjście z milczenia*. Jw. — M. Jagiełło, *Wieczny uciekinier*. „Przegląd Powszechny” 1984, z. 12. — K. A. Jeleński, *Paweł Hostowiec, czyli o wysiłku wyobraźni*. W: *Zbiegi okoliczności*. Paryż 1982, s. 299—303. — H. Kenarowa, *O Jerzym Stempowskim*. „Tygodnik Powszechny” 1984, nr 24. — J. Kościalkowska, *O Jerzym Stempowskim*. „Wiadomości” 1970, nr 1251/1252. — J. Kott, *Listy Kassandry z ziemi berneńskiej*. Jw., 1976, nr 1566. — A. S. Kowalczyk: *Dialog z ojczyzną*. „Więź” 1985, z. 10/12; *Zapomniana książka wielkiego eseisty*. O „La terre bernoise”. „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 51/52; *Podróże do Europy*. O *dziennikach J. Stempowskiego*. „Znak” 1986, z. 11/12; *Jerzy Stempowski. Szkic do biogramu*. „Przegląd Powszechny” 1987, z. 6. — K. Marek, *Jerzy Stempowski*. „Wiadomości” 1970, nr 1251/1252. — Cz. Miłosz, *Proza*. „Kultura” 1961, z. 11. — S. E. Nahlik, *O Jerzym Stempowskim*. „Tygodnik Powszechny” 1984, nr 27. — Z. Nowakowski, *Herr Privatdozent w balonie braci Montgolfier*. „Wiadomości” 1970, nr 1251/1252. — R. Palester, *Paweł Hostowiec*. „Na Antenie” 1969, nr 79. — M. Stępień, *Nad esejami i listami J. Stempowskiego*. „Zdanie” 1984, z. 12. — A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*. Warszawa 1975, s. 228. — T. Terlecki, „Pan Jerzy”. „Dialog” 1981, z. 9. — W. Weintraub, *Klasyk polskiej eseistyki*. „Tygodnik Powszechny” 1984, nr 33. — W. Wahnout: *O wojnie, doktrynie Breżniewa [...]*. „Dziennik Polski” z 27 XI 1969; *Na tropie niespiesznego przechodnia*. Jw., 2 IX 1971. — W. Woroszyński, *Pan Jerzy*. „Zapis” 1978, z. 8. Najlepszą pracą analityczną jest artykuł M. Wyki *Esej jako autobiografia*. (w zbiorze: *Pisarz na obczyźnie*. Wrocław 1985).

prądy antydemokratyczne [...] powstają i szerzą się nie wśród robotników i chłopów, lecz właśnie wśród tej części ludności, która przeszła przez szkoły średnie i uniwersytety. Im więcej młode demokracje wydawały na oświatę, tym więcej wychowały sobie wrogów. [BR 82]

To, co niegdyś związane było z tolerancją, szacunkiem dla praw i przeszłości — oświata, racjonalizm, kultura humanistyczna, utraciło swój etyczny wymiar; nowa Europa zakwestionowała autorytet i wartość tradycji w przekonaniu, że pomoże to „wtłoczyć ludzkość w zupełnie nowe formy”. Jednego z najbardziej charakterystycznych rysów swojego czasu upatruje Stempowski w wierze w nieograniczoną prawie plastyczność człowieka, w przekonaniu o jego „zasadniczej nijakości” (*Nowe marzenia samotnego wędrowca*, BR). Jednak co dla Hostowca — literacki pseudonim Stempowskiego — jest oznaką degradacji, to dla wielu staje się czymś pozytywnym czy wręcz tytułem do chwały. Na gruncie relatywizmu, wątplenia o autorytecie tradycji, obywatelskiej bierności i zaniku wiary w autonomię osoby ludzkiej wzrastają ideologie oraz organizacje totalitarne. Europa jednak nie zdaje sobie sprawy, że toczy ją śmiertelna choroba. Nic więc dziwnego, że bohaterami eseju Stempowskiego stają się — z jednej strony — mitologiczna Cassandra, z drugiej strony Szymon Askenazy. Obydwoje — *mutatis mutandis* — odepchnięci zostali przez społeczność nie znajdując dla swoich przepowiedni zrozumienia. Los swój przyjmują z rezygnacją. Nie są ideologami katastrofy — może, gdyby nimi byli, słuchano by ich. Swoją wiedzę i pesymizm dzielą z nielicznymi, którzy zachowali jeszcze krytyczny sąd.

*Esej dla Kassandry* złożony jest z portretów ludzi, z którymi Stempowski — wyłączwszy córkę Priama — zetknął się osobiście. Galerię postaci rozpoczyna Cassandra, w antycznej literaturze greckiej pojawiająca się u Homera, Ajschylosa i Eurypidesa. Chodzi zresztą nie tylko o to, żeby pokazać, że już starożytni... Liczne u Stempowskiego odwołania do antyku pełnią w jego eseistyce różne funkcje. W *Eseju dla Kassandry* powołanie się na tak odległą antenatkę ma być dla Kasandr XX wieku tyleż nobilitujące, co deprymujące. Historia Kasandry jest figurą losu nie tylko lekceważonego proroka, ale każdego, kto potrafi swoje wynikające z racjonalnej analizy sytuacji wnioski przeciwstawić obojętności czy zaślepieniu ogółu. Rekonstruując zapisane fragmentarycznie w utworach literackich dzieje Kasandry, wypowiada Stempowski kilka uwag pod adresem współczesnych społeczeństw. Grecki *ochlos* w *Agamemnonie* Ajschylosa jest „ludząco podobny do bezmyślnych i okrutnych tłumów wypełniających nasze stolice”. Powątpiewający o prawdziwości przepowiedni Kasandry obywatele Argos przypominają współczesnych w ich obojętności na relacje o obozach koncentracyjnych i na wieści o przygotowaniach dyktatorów. Przeciwnik wszelkich systemów totalitarnych, nie był Stempowski — oględnie mówiąc — entuzjastą

słabej XX-wiecznej demokracji parlamentarnej. Obserwacja obydwu systemów rodzi pesymizm:

Pod komendę szalonych dyktatorów czy nie mniej nieprzytomnych rządów demokratycznych całe narody szły w karnych szeregach do nieuniknionych i z dala widocznych katastrof. Nikt nie próbował myśleć samodzielnie, nikt nawet nie uciekał, chyba porwany owczym pędem. Zmiany, jakie zaszły w Europie, niegdyś centralnym laboratorium myśli krytycznej, są tak głębokie, że sami nie dostrzegamy już prawie groteskowości naszego zachowania się. [EK 41]

Właściwie nie ma różnicy między sytuacją przewidującej jednostki w republice i w despotii. Pod rządami dyktatorów nikogo nie trzeba przekonywać, że zbliża się najgorsze, zresztą na zapobieżenie klęskom jest zwykle za późno. W republice natomiast decydujące o wszystkim ciała zbiorowe pogrążone są zazwyczaj w inercji, stąd republiki „będą mało odporne na wypadki pochodzące z zewnątrz”.

Jednak Hostowiec nie był rzecznikiem pesymistycznego fatalizmu, w myśl którego żadna z dróg, wybranych przez ludzkość, nie jest dobra i każda wiedzie ku katastrofie. Stempowski unika wyraźnie sformułowanych deklaracji i autorytatywnych stwierdzeń, w czym zresztą wierny jest formule gatunku literackiego, który uprawia. Niespieszny przechodzień (jak sam siebie określał) przedstawia ludzkości jej krytyczny wizerunek w epoce, w której powzięła o sobie bardzo wysokie mniemanie. Eseistyka Stempowskiego nakłania do sceptycyzmu i czuwania. Choć jednocześnie świadoma jest swojej słabości — nie posługując się demagogią, nie powołując się na wyznawane przez masy polityczne religie i nie odwołując się do plemiennych instynktów, nie może liczyć na zrozumienie czy raczej posłuch. Głównym powodem pesymizmu — zdaje się sugerować Stempowski — jest szczególnie, choć oczywiście nieprzypadkowe, spotkanie wzajemnie się wzmacniających tendencji do likwidacji roli jednostek bądź elit w społeczeństwie: gospodarka rynkowa, konsumpcyjne wzorce obyczajowe, demokracja parlamentarna oddająca władzę w ręce mas, które w gruncie rzeczy nie mają ani zainteresowania, ani kompetencji potrzebnych do rządzenia. Jednocześnie na tym gruncie wyrastają ideologie kolektywistyczne, głoszące rasowe bądź klasowe mity, organizujące społeczeństwa w obozy warowne. Dlatego coraz mniej jest miejsca dla ludzi sceptycznych i trzeźwych, dystansujących się wobec grupowych emocji, strzegących własnego poziomu. Pozostają im gesty desperackie:

w końcu grudnia 1922 roku [pod wrażeniem obserwacji polityki mocarstw i sytuacji w Niemczech — A. S. K.] kupiłem w Paryżu garść złotych dolarów, które przechowałem do 1939 i dzięki którym mogłem uciec z okupowanej Polski. [EK 36]

Bliska z pewnością była Stempowskiemu postawa Ortegi y Gasseta, który tak w r. 1929 mówił:

to właśnie jest najbardziej podstawowym kryterium podziału ludzkości na dwa typy osobników: tych, którzy stawiają sobie duże wymagania, przyjmując na siebie obowiązki i narażając się na niebezpieczeństwa, i tych, którzy nie stawiają sobie samym żadnych specjalnych wymagań, dla których żyć to pozostawać takim, jakim się jest, bez podejmowania jakiegokolwiek wysiłku w celu samodoskonalenia [...] <sup>5</sup>.

Wśród diagnoz wypowiedzianych przez bohaterów *Eseju dla Kassandry* nie zabrakło głosów wyjątkowo pesymistycznych. Do nich należy zdanie profesora fizjologii, według którego wielkie cywilizacje były skutkiem korzystnych mutacji trwających zaledwie kilka pokoleń. Nie jest więc wykluczone, że któregoś dnia możemy „obudzić się wśród kretyków niezdolnych w ogóle do zrozumienia tego, w co włożyliśmy tyle pracy i dowcipu” (EK 43). Opinię tę przytacza Stempowski na końcu swego eseju, traktując ją jako anegdotę. Sam nie był wyznawcą determinizmu, widział człowieka jako istotę zdolną do urzeczywistnienia swojej wolności (choć zdarza się to tak rzadko). Wierzył w ocalającą moc kultury. W przededniu drugiej wojny światowej twierdził:

stare cywilizacje mają ogromną siłę oporu. Zniszczone w górnych piętrach, w warstwach elitarnych, tlą się jak ogień pod popiołem przez całe tysiąclecia.  
• [BR 72]

Aforyzm ten jest bardzo typowy dla stylu Stempowskiego. Sens jest właściwie pesymistyczny (zgaśnięcie płomienia), ale pozostaje przecież jakaś nadzieja (tlenie się przez tysiąclecia).

Hostowca — intelektualistę bardzo przywiązanego do tradycji kultury europejskiej — niepokoiły XX-wieczne losy kontynentu. Świadczą o tym dwa eseje: *Czytając Tukidydesa* i *Rubis d'Orient*. Wyraz „czytanie” oznacza u Stempowskiego — jak zresztą u każdego eseisty — nie tylko czynność lektury. Czytać to ożywiać tekst poprzez odnoszenie go do własnej sytuacji, aktualizować to, co wydawało się zabytkiem przeszłości. Ale — z drugiej strony — oznacza to również obserwację współczesności przez pryzmat doświadczenia przeszłych pokoleń. Jak słusznie powiada Wieland Schmied —

eseista żyje w punkcie przecięcia czasów. Zwraca się ku przeszłości, a jednocześnie patrzy przed siebie. Bada to, co już się zdarzyło, aby poznać to, co dopiero nadejdzie <sup>6</sup>.

Czas eseju jest bachtinowskim wielkim czasem, w którym sensy przeszłe nie będą nigdy ustabilizowane, raz na zawsze określone.

Zresztą sam Tukidydes takiej lektury *Wojny peloponeskiej* się domaga, kiedy mówi, że jego dzieło będzie pożyteczne dla części odbiorców:

<sup>5</sup> J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, W: *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*. Wstępem opatrzył J. Szacki. Wyboru dokonał i tekst przejrzał S. Cichowicz. Warszawa 1982, s. 9 (tłum. P. Niklewicz).

<sup>6</sup> Cyt. za: L. Rohner, *Der deutsche Essay. Materialien zur Geschichte und Ästhetik einer literarischen Gattung*. Neuwied und Berlin 1966, s. 769.

wystarczy mi, jeśli uznają je za pożyteczne ci, którzy będą chcieli poznać dokładnie przeszłość i wyrobić sobie sąd o takich samych lub podobnych wydarzeniach, jakie zgodnie ze zwykłą koleją spraw ludzkich mogą zająć w przyszłości. [ks. I 22]<sup>7</sup>

Nie znajdziemy jednak u Tukidydesa — w odróżnieniu od wielu innych historyków starożytnych — żadnej *fabula docet*. *Wojna peloponeska* jest w równej mierze dziełem historycznym, co traktatem o polityce, która jest tu światem rządzącym się swoimi własnymi bezwzględными prawami. Rozważanie kwestii politycznych z pominięciem moralizatorstwa i naiwnego optymizmu było Stempowskiemu — czytelnikowi i admiratorowi Machiavellego — bardzo bliskie. Tukidydes także wielokrotnie podkreślał, że klęski sprowadzają na państwo masy, które mają skłonności do snucia iluzorycznych planów, popadania w skrajności. Dlatego decydować w życiu publicznym powinna arystokracja talentu (II 37, II 65). Wzorem takiej jednostki sprawnie kierującej ateńską demokracją był dla Tukidydesa Perykles. Również Stempowski upatrywał przyczyn wielu klęsk Europy w przedwczesnej politycznej aktywizacji mas, które do takiej działalności nie posiadały ani kompetencji, ani odpowiedniego doświadczenia. Dlatego w zakończeniu eseju stwierdza:

najpiękniejsze zdają się być u Tukidydesa obrazy szaleństwa ludu, jego zaślepienia i dezorientacji wśród obliczonej na chłodno historii demagogów, proponujących mu coraz skrajniejsze decyzje. [EK 71—72]

Jednak osią kompozycyjną eseju jest inny wątek polityczny. Swoim zwyczajem Hostowiec unika formułowania wniosków wiele pozostawiając domyślności i inwencji czytelnika<sup>8</sup>. Stempowski dzieli z Tukidydesem przekonanie o powtarzalności losów ludzi i narodów (a w każdym razie o istnieniu pewnych praw obowiązujących w polityce) wynikające z faktu, że natura ludzka pozostaje niezmienna (zob. *Wojna peloponeska* I 22, III 82). Tę ahistoryczną postawę sygnalizuje motto z Ernsta Jüngera:

wielki teatr świata ma nieliczny personel. W kostiumach historycznych, z językiem różnych epok na ustach występują w nim wciąż te same postacie, grając w paru odwiecznych konfliktach. [EK 58]

Podkreśleniu uniwersalności Tukidydesa służy przeprowadzony na początku eseju podział historyków na uczonych i memorialistów. Ci ostatni relacjonując wypadki historyczne na pierwszy plan wysuwają

<sup>7</sup> *Wojnę peloponeską* cytuję w przekładzie K. Kumanieckiego (wyd. 2. Warszawa 1957).

<sup>8</sup> W ogóle tekst eseistyczny często stwarza wrażenie niespójnego. Ukrywa on mechanizmy spójnościowe, od czytelnika domagając się wysiłku i kulturowej kompetencji. Zob. M. R. Mayenowa, *Spójność tekstu a postawa odbiorcy*. W zbiorze: *O spójności tekstu*. Wrocław 1971. O mechanizmach koherencyjnych tekstu eseistycznego na przykładzie prozy B. Micińskiego pisze K. Dybczak (*Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych*. Wrocław 1981, s. 170—176).



motywy indywidualnego i zbiorowego działania, historyk skłonny jest im przypisać trzeciorzędne znaczenie, inne możliwe decyzje i sposoby zachowania jednostek bądź zbiorowości nie wchodzą w zakres jego percepcji. W rezultacie tylko u memorialistów możemy znaleźć materiał „do porównań mogących oświetlić zjawiska teraźniejsze”.

W opisie zbrojnego konfliktu między Spartą a Atenami najwięcej miejsca poświęca Stempowski nie głównym antagonistom, ale państwu małym, które zostały zmuszone do opowiedzenia się albo po jednej, albo po drugiej stronie, przy czym nie pozostawiono im możliwości swobodnego wyboru alianta. Zarówno Sparta, jak i Ateny z całą bezwzględnością traktowały mieszkańców miast sprzymierzonych ze stroną przeciwną. „Przy tym systemie — zauważa eseista — tylko zdrajca miał jakieś szanse pozostania przy życiu”. I tu następuje ujawnienie perspektywy — czytelnik *Wojny peloponeskiej* okazuje się żyjącym w połowie XX w. Europejczykiem:

łatwiej [mu] jest zrozumieć ówczesną sytuację mniejszych republik. Europejczycy też nie wybierają dziś swych aliantów, i ich własne rządy nie potrafią zabezpieczyć ich od zesłania, w razie czego, na Syberię. Każdy musi szukać tego zabezpieczenia na własną rękę. [EK 70]

W rezultacie wewnętrznych sporów i wojen nastąpiło tak wielkie osłabienie Grecji, że w krótkim czasie stała się ona łupem najpierw Macedonii, a potem Rzymu. W wyniku drugiej wojny światowej Europa zdegradowana została do przedmiotu przetargów w polityce wielkich mocarstw<sup>9</sup>.

Losy Europy i kultury europejskiej rozważa Stempowski również w eseju *Rubis d'Orient*. Jest to chyba jeden z najprecyzyjniej skonstruowanych jego utworów. Esej rozpoczyna się krótką obserwacją obyczajową. Niegdyś drogie kamienie, m.in. i rubiny pochodzenia azjatyckiego, „ciemnoczerwone, nieco mętne, podobne do kropel krwi i ropy zastygłych na brzegach ran”, stanowiły najbezpieczniejszą lokatę kapitału — „w tej postaci można było wynieść wielki majątek uciekając wpływ przez rzekę”. W drugiej części utworu następuje zmiana tematu — Stempowski wspomina swoje podróże do Besarabii. Życie jej mieszkańców naznaczone było od wieków piętnem tymczasowości. W każdej chwili można się było spodziewać obcej inwazji i utraty dobytku. Jedynym ratunkiem przed ruiną czy śmiercią bywały — tu powraca motyw precjozów — złote monety i drogie kamienie. Taki tryb życia wpływał na nawyki, obyczaje, kształtował potoczną „filozofię życia”:

zdolność stałego podnoszenia się z klęsk wymaga nie tylko przechowywania kosztownych błyskotek, lecz także posiadania innych talizmanów, przede

<sup>9</sup> Dzieło Tukidydesa wielokrotnie pojawia się we współczesnej literaturze polskiej, np. w *Traktacie moralnym i Zdobyciu władzy Cz. Miłosza*, *Rocznicach Gandhiego* S. Vincenza, u Z. Herberta (*Dlaczego klasycy*) i M. Jastruna (*Podobny do bogów*).

wszystkim gotowych formuł bezbłędnego zachowania się w obliczu nagich szabel, gotowych do strzału rusznic i władców dyktujących z konia nowe prawa, a wreszcie szkolonej zdolności otrząsania się w jednej chwili z wszystkich sentymentów, z wszystkiego, co mówią stare pieśni i ciemne oczy kobiet, i oceniania szybkim spojrzeniem znikomych szans słabszego w grze czystej przemocy. [EK 140]

W trzecim segmencie eseju narrator powraca znów do tematu szlacheckich kamieni — tym razem jako przedmiotów dostarczających niezliczonych przenośni. Wśród nich jest i ta: szlifować wiersze: Tu pojawia się wspomnienie zimy 1939/40, którą Jerzy Stempowski spędził w przymusowym, spowodowanym chorobą osamotnieniu w Karpatach:

W zimowe wieczory [...] usiłowałem zrobić inwentarz rzeczy pamiętanych. Przez długi czas słyszałem tylko fragmenty muzyki. Potem dopiero [...] zaczęły się ukazywać słowa. Zrazu były to same fragmenty wierszy lub napisów lapidarnych. O porządku ich ukazywania się z niepamięci decydował nie bliższy lub dalszy język, ale oszlifowanie słów, ich kadencja lub przeznaczenie do wiecznego trwania na kamiennych płytach. Te pierwsze lśniące w nocy słowa były jak drogie kamienie, które w razie klęski można zamienić na konia lub bezpieczne ukrycie. Stało się wówczas dla mnie jasne, że w nich leży moja jedyna szansa życia i odnowienia się z popiołu przeszłości. [EK 142]

Oszlifowane, obdarzone trwałym blaskiem słowo jest wartościowsze od drogich kamieni podlegających koniunkturze rynku. Kultura i pamięć, które uwieczniają doświadczenie i geniusz pokoleń, sprawiają, że człowiek nie jest już samotny. To jest jedna puenta eseju. Druga odnosi się do sytuacji Europy. W czwartym segmencie utworu Stempowski cytuje aforyzmy E. M. Ciorana, rumuńskiego pisarza przebywającego na emigracji i piszącego po francusku. Wyrażają one w bardzo lapidarnej formie sytuację naszego kontynentu w wieku XX:

*Pendent trois siècles l'Espagne a gardé jalousement le secret de l'Inefficacité; le secret, l'Occident tout entier le possède aujourd'hui...*<sup>10</sup>.

Hostowiec tak to komentuje:

W tych krótkich zdaniach znajdujemy wiele bliskich nam myśli. Są to krople ropy i krwi zastygłe na naszych ranach emigrantów. [EK 143]

Aforyzmy Ciorana przypominające Zachodowi o jego wielkim powołaniu i miernej terażniejszości oraz powolnym upadku aktualne są dziś również dla swego stylistycznego kształtu. Przetwarza on słowa w talizmany, które w nadchodzących czasach mogą okazać się bezcenne; Europa jest w sytuacji Rzymian oczekujących zwycięskich barbarzyńców. Powinna więc dokonać selekcji swego dorobku i stworzyć dzieła mogące ocaleć.

Bliskie kataklizmy mogą zmyć w jednej chwili [...] wszystkich *cymini sectores*, producentów nic nie znaczących więcej finezji, i manierystów, których

<sup>10</sup> „Przez trzy wieki Hiszpania zazdrośnie strzegła tajemnicy nieskuteczności; tę tajemnicę posiada dzisiaj cały Zachód...” (tłum. za E 322).

*bagoût* straci od razu swą rangę literacką, kiedy dawne stolice spadną do rzędu zaścianków. [EK 143]

Cioran zatem przekazuje Zachodowi, który znalazł się według Stempowskiego w położeniu dawnej Rumunii, mądrość swego narodu. Miasterna konstrukcja, lapidarność formy, elegancja języka, niezwykłość i celność skojarzeń łączących odległe zjawiska, czasy, wydarzenia z historii i własnego życia sprawiają, że esej *Rubis d'Orient* mógłby służyć za wzór postulowanej przez autora postawy.

Ten sam chwyt dostrzegamy w eseju *Nad wodospadem w Szafuzie*. Pierwsza jego część poświęcona jest współczesnemu sentymentalizmowi wyrażającemu się w zamiłowaniu do „twardości słów i brutalności obrazów”. Jest on odmienny od XVIII-wiecznego w przejawach zewnętrznych, ale bliski w swej istocie:

Łączy je nieumiar [...]. Jest to brak proporcji, rozbieżność między wyrazem uczuć i motywującymi go okolicznościami. [EK 146]

Druga część utworu zawiera dwustronicowy opis ogródka i domu, w którym mieszka eseista. Interesuje go zachowanie ptaków, ich zwyczaj i śpiew. W tonie opowiadającego wyczuwa się serdeczność i przywiązanie do tego skrawka ziemi, porastających go roślin i zamieszkujących tam zwierząt. Ale uczucie nigdzie bezpośrednio się nie ujawnia. Stempowski hołduje klasycznemu ideałowi powściągliwości. Raczej daje do zrozumienia, wiedząc, że manifestowanie uczuć pozbawia prozę jasności i powagi, a przez to degraduje przedmiot opisu.

Esaj przeciwstawiający się sentymentalizmowi współczesnych Stempowskiemu artystów i sztuce „omfaloskopicznej” (termin ze szkicu *Po powodzi*, z tomu *Eseje dla Kassandry*, oznaczający nastawienie pisarza na własne stany psychiczne i jego obojętność wobec świata zewnętrznego) daje jednocześnie pogładową lekcję, jak warto pisać. W ostatnim akapicie Stempowski mówi:

Dla sztuki [...] ważny jest tylko ostatni destylat, który wyszedł zwycięsko ze wszystkich prób, oparł się wszystkim pokusom, modom i łatwiznom. [EK 150]

3. Dwa czynniki konstytuujące esej: osobowość i biografia (zarówno w swym planie jednostkowym, jak i historycznym; eseista zawsze jest świadkiem swojej epoki) grają w utworach Hostowca szczególną rolę. W *Eseju berdyczowskim* z kilku wspomnień z młodości nie waha się on uczynić swego rodzaju miary rzeczy, probierza sytuacji, w której znalazła się współczesna Europa. Wydarzenia, które rozegrały się w prowincjonalnym miasteczku podolskim, postawy jego mieszkańców zapowiadają niedaleką przyszłość całego kontynentu. Rozmowy i zachowanie się podolskich ziemian przed sklepem Szafnagla, ludzi pozbawionych zmysłu historycznego, pogrążonych bez reszty w drobnych sprawach codzienności — „ich *Geschichtsbewusstsein* [...] była [sic] w uśpieniu” —

stają się zapowiedzią postawy Europejczyków wobec decyzji politycznych podejmowanych przez wielkie mocarstwa:

zajęci swą *prosperity*, jak berdyczowscy sarmaci sprzedają zboża i płatnościami weksli, Europejczycy nie mogą dokonać niczego, co by mogło zmienić ustalony w Jałcie porządek rzeczy. [...] Nawet rozmowy Europejczyków zbliżyły się do berdyczowskich wzorów. Wiadomości z miejsc, gdzie zapadają decyzje, przychodzą w późnych i zniekształconych wersjach. [BR 14]

Podobnie rzecz się ma z inną obserwacją: Stempowski wspomina, że ze zdziwieniem przyjął sposób, w jaki ubodzy Żydzi berdyczowscy czytali *Kapitał* Marksa. Nie przeszkadzało im to, że niewiele lub zgoła nic nie rozumieli, tekst był dla nich prawdą objawioną, „czytali sposobem wyznawców”. Co przed pierwszą wojną światową eseista skłonny był uznać za objaw choroby wywołanej przez niedożywienie i brak snu, to po r. 1945 okazało się czymś normalnym nawet w kręgach francuskich luminarzy filozofii i literatury.

Wreszcie trzecim wydarzeniem rzucającym światło na przyczynę utraty przez Europę autorytetu i woli jest epizod z roku 1917. Mieszkańcy naszego kontynentu nie umieli wzorem zbuntowanych Kozaków okazać w przełomowych chwilach „rzadkiej i trudnej cnoty nieposłuszeństwa”. Okazuje się zatem, że to za sprawą samych Europejczyków Europa sprowadzona została do rzędu prowincji, przedmiotu przetargów między potęgami. Europejczycy najpierw zwątpili o suwerenności rozumu wybierając postawę pokornych wyznawców różnych ideologii, potem zaniechali nawet ambicji stanowienia o sobie praktykując dyscyplinę i posłuszeństwo kolejnym władcom. Spotykamy tu typowe dla Stempowskiego połączenie dwóch różnych tradycji: pochwała „rzadkiej i trudnej cnoty nieposłuszeństwa” to niewątpliwie nawiązanie do idei oporu wobec państwa (gdy postępuje ono nieetycznie) sformułowanej przez Henry Davida Thoreau w znanym eseju pt. *Obywatelskie nieposłuszeństwo*. Z drugiej strony nawiązuje tu również Hostowiec do starego prawa Rzeczypospolitej zaprzysięganego przez każdego króla elekta w pactach conventualnych, prawa *de non praestanda oboedientia* legalizującego wypowiedzenie posłuszeństwa władcy łamiącemu normy prawne i zobowiązania.

Jerzy Stempowski — w przeciwieństwie np. do Bolesława Micińskiego — z rzadka wprowadza cytaty, nie powołuje się bezpośrednio na wielkie dzieła, nazwiska geniuszy literatury i filozofii. Dziedzictwo kulturalne przejawia się w jego eseistyce w inny sposób. Hostowiec wprowadza anegdoty autobiograficzne, obserwacje obyczajowe, refleksje, komentuje bieżącą sytuację polityczną; jest niespiesznym przechodniem, ale nigdy nie oddala się od głównego nurtu życia. Zachowuje wobec niego dystans, ale to, co dzieje się *hic et nunc*, nie przestaje go angażować. Głębokie osadzenie w tradycji ujawnia się u Stempowskiego w sposobie widzenia i sądzenia rzeczywistości. Kultura dostarcza kryteriów, dzięki którym można przeciwstawić się chaosowi życia, przypadkowości istnie-

nia. Czyny, wzory zachowania, normy obyczajowe i etyczne, zapisana w dziełach filozofów i artystów mądrość i piękno — słowem wszystko to, co nazywamy tradycją kulturalną, stanowi dla Stempowskiego źródło kryteriów, według których dokonuje on oceny współczesności. Wielokrotnie przywoływany przez niego werset z *Objawienia świętego Jana*: „Weź trzcinę i zmierz nią świątynię i tych, którzy się w niej znajdują”<sup>11</sup>, oznacza żądanie zachowania stałej hierarchii wartości, dzięki której można by rozpoznać i ocenić rzeczywistość, a także zachować zagrożoną przez zewnętrzny bezład równowagę osobowości. W *Eseju berdyuczowskim* dobrze widać tak charakterystyczny dla pisarstwa Pawła Hostowca stop, na który składają się: uwewnętrzniona tradycja, wywieziony z niej kodeks wartości, biografia oraz osobowość samego autora. One to są jednocześnie pryzmatem i probierzem<sup>12</sup>.

4. Czy autor *Eseju berdyuczowskiego* był katastrofistą? Wiele by za tym przemawiało. Także i jego teoria nieustannie się w dziejach dokonującej selekcji negatywnej. Wojna przynosi zagładę ludziom najodważniejszym, nie lękającym się podejmować zadań trudnych.

*Victory Day* zastaje już zwykle samych ciurów i dekowników, którzy dzielą między siebie order i laury zwycięstwa i z których rodzą się następne pokolenia. [L 60, 23; BR 89]

Ostatecznego wniosku, że oznacza to nieuchronną degradację pod każdym względem, Stempowski nie wypowiada, ale wiele negatywnych cech współczesności przypisuje działaniu tego prawa.

Urodzony w r. 1894, wcześniej zetknął się Stempowski z pesymistycznymi analizami współczesności dokonywanymi m.in. przez Oswalda Spenglera, Ortegę y Gassetę czy w Polsce przez Floriana Znanieckiego, Mariana Zdziechowskiego, wreszcie Stanisława Ignacego Witkiewicza. Od zachodnich pesymistów dzieli Stempowskiego brak fatalizmu. Nie domonizuje on mas, nie głosi koniecznej stadialności „wielkich kultur”

<sup>11</sup> W *Biblii* benedyktynów tyńskich werset ten w całości brzmi: „Potem dano mi trzcinę podobną do mierniczego pręta i powiedziano: »Wstań i zmierz Świątynię Bożą i ołtarz, i tych, co wielbią w niej Boga«” (Apok 11, 1).

<sup>12</sup> Dlatego trudno się zgodzić z interpretacją W. Karpińskiego, który we wstępie do pierwszego krajowego wyboru utworów Stempowskiego pisze, że „*Esej berdyuczowski* to socjologia ziem pogranicznych”, a *Rubis d'Orient* to „utrwalona w doskonałości słowa historiozofia wszelkich Berdyuczowów: minionych, obecnych i przyszłych” (E 11—12). Czy Stempowski był uciekinierem? — jak go określa Karpiński (E 10). Słowo to zbyt kojarzy się z dezercją, a więc źle opisuje postawę Hostowca. Nie mogę się również zgodzić ze zdaniem A. Bernata o Stempowskim (*op. cit.*, s. 45): „Otacza go aura niespełnienia. Wśród twórczości takich ludzi, jak Gombrowicz, Miłosz czy Vincenz, jego eseje sprawiają wrażenie pracy kogoś, kto odmówił podjęcia wyzwania. Takich kluczy do współczesności i przyszłości, jak od tamtych, od niego nie otrzymamy”. Autor nie sprecyzował, co rozumie pod pojęciem „klucza do współczesności” — utrudnia to polemikę. Niniejsze studium stara się dowieść, że Stempowski wcale nie odmówił „podjęcia wyzwania”. Świadczy o tym zresztą prawie każdy jego esej.

ani mistyki *Blut und Boden* Spenglera. Choć według Stempowskiego degradacja już się rozpoczęła i nadal postępuje, to przecież upadek nie jest nieunikniony<sup>13</sup>. Hostowiec — w przeciwieństwie do Witkacego — nie bał się zagrażającego kulturze prymitywizmu mas, nie ubolewał nad zanikiem geniuszy i przeżyć metafizycznych. Trwałość cywilizacji wiązała raczej z postawami — racjonalizmem, krytycyzmem, przywiązaniem do wysokich kryteriów etycznych i estetycznych. Cywilizacja zachodnia, o ile pozostanie wierna swym śródziemnomorskim tradycjom, nie zginie, ponieważ jest w najgłębszym sensie uniwersalna. Stempowski nie bał się, gdyż nie wierzył we wszechmoc przeciwników — strach jest to przecież respekt dla potęgi antagonisty. Zachował poczucie godności i zbyt wiele dystansu do świata, by wzbudzić w sobie lęk przed totalitarnym państwem, prymitywnymi ideologiami czy przemocą. Pisząc o latach poprzedzających drugą wojnę światową, stwierdził w *Eseju dla Kassandry*:

tragiczne w tej sytuacji było to, że przez długie lata niewielki nawet wysiłek ludzi dobrej woli mógł odwrócić grożącą naszemu kontynentowi katastrofę.  
[EK 31]

Pesymizm Stempowskiego płynie z przyjętej przez niego racjonalnej postawy wyrażającej się w niechęci do tworzenia iluzji, samookłamywania się. Naiwnym mesjanizmom, mistyce czynu „skierowanego w odległą przyszłość i zwracającego się do przyszłych pokoleń” (BR 69) przeciwstawiał to, co mimo swej kruchości wydawało mu się najtrwalsze: „prawdziwi barbarzyńcy uważają się zwykle za nieszczęśliwych, dopóki nie nauczą się łacińskiej gramatyki” (*Europa 1938—1939*, BR 87). Wobec zagrożenia wskazywał konieczność i możliwość samoobrony. Inna rzecz, że po r. 1945 o współczesnych barbarzyńcach mawiał, że nie można ich nawet, jak Ostrogotów i Wandalów, namówić do nauczania się gramatyki łacińskiej.

---

<sup>13</sup> To prawda, że po r. 1945 Stempowski spodziewał się bliskiej inwazji na Europę zachodnią, ale trudno się zgodzić z W. Weintraubem (*Przedmowa*, L 7), który pisze, że Stempowski był przekonany, iż Zachód „nie posiada ani fizycznych, ani przede wszystkim moralnych sił potrzebnych do odparcia takiej nawały. Koniec cywilizacji zachodniej był jego zdaniem przesądzony. A także i zasłużony. W ten sposób historia wymierzy Zachodowi sprawiedliwość za Polskę i inne kraje międzymorza”. Jest oczywiście możliwe, że kiedyś pod wpływem chwilowego rozgoryczenia mógł Stempowski takie zdanie wypowiedzieć, ale nie traktowałbym tego jako trwałego sądu, gdyż taka chęć zemsty czy odwetu po prostu do Hostowca nie pasuje, nie jest w jego stylu. Nie mówiąc już o tym, że podobna opinia grzeszy zbytnią naiwnością. W jednym z listów pisał Stempowski: „cały ten smutny widok bankrutującego [...] Zachodu byłby dla mnie niezwykłym spektaklem, gdybym nie miał dłań głębokiego przywiązania lub gdybym wyobrażał sobie, jak większość Polaków w okresie 1918—1939, że Europa wschodnia doskonale może się obyć bez Zachodu. Tego sobie nie wyobrażam [...]” (L 36).

Przyjmowanie dyskusji z tą cywilizacją w likwidacji — mówił — jest równoznaczne z kapitulacją. Trzeba koniecznie zacząć mówić o czymś innym. Kto to potrafi, skryształizuje od razu marzenia połowy naszych współczesnych i wyniesie się ponad wszystkie głowy koronowane<sup>14</sup>.

W niespełna pół roku po wojnie pisał Jerzy Stempowski w jednym z listów do Krystyny Marek, że centralnym zagadnieniem dla Europejczyka stało się zagadnienie nadziei.

Dlatego na kontynencie bardzo wielu ludzi prostych i skromnych sądzi, że najważniejszą dziś rzeczą jest obecnego stanu rzeczy nie uznawać za żadną cenę, że akceptowanie warunków dzisiejszych zwycięzców jest równe wyrzeczeniu się wszelkiej nadziei [...]. [L 53]

5. Jak już wiemy, jedną z głównych przyczyn kulturalnego i politycznego regresu Zachodu był dla Stempowskiego zanik niezależnego myślenia, poddanie się instytucjonalnym bądź ideologicznym autorytetom; pojedynczy człowiek zrzekł się swojej osobowej niezawisłości. Wreszcie w w. XX wielkie natężenie osiągnął proces ingerencji państwa w prywatność jednostki. Jeszcze w XVIII w. życie wewnętrzne człowieka pozostawało poza zasięgiem państwowej kontroli. W eseju *Monsieur Chlewaski* czytamy:

Państwo pretendujące do mobilizacji totalnej, rozciągającej się na życie prywatne i duchowe obywateli jest zjawiskiem późniejszym. [EK 78]

Tym, który pierwszy podjął taką próbę, był według autora *Sulmony* Napoleon. Jeśli jednak jego poddani potrafili się bronić odnajdując azyl w świecie literatury i sztuki, to człowiek współczesny sam siebie tego azylu pozbawił odrzucając tradycję oraz utrwaloną w niej hierarchię wartości. Degradacji uległa również inteligencja — warstwa powołana do kultywowania suwerenności rozumu. W czasie wojny Stempowski pisał w jednym z listów:

na Zachodzie inteligencja i intelekt znajdował się już od dawna w stanie zmierzchu, w klubach zaś zbierali się ignoranci, grubianie, łobuzy, drobni urzędnicy i w ogóle osoby pozbawione jakiegokolwiek tytułu do miana intelektualisty. W senatach uniwersytetów zasiadali ludzie tak ciemni i pozbawieni wykształcenia, że szanujący się ludzie nie wiedzieli, czy wypada im nosić tytuły akademickie [...]. [L 32—33]

Pobrzmiwa w tej wypowiedzi częsty u Jerzego Stempowskiego ton wyniosłości (choć można by również powiedzieć, że to tylko trafna diagnoza). Źródłem owej wyniosłości nie jest jednak pycha, ale uzasadnione poczucie wyższości. Wszechstronnie wykształcony, władający wszystkimi niemal językami europejskimi, obdarzony błyskotliwą inteligencją, miał Hostowiec podstawy do sądzenia innych, dysponował koniecznymi ku temu kryteriami. Uwag krytycznych nie szczędził zresztą i polskiej inteligencji nazywając ją „najsłabszą częścią narodu”, podkreślając nie-

<sup>14</sup> Marek, *op. cit.*

śmiałość i chwiejność Polaków w myśleniu (L 84). Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywał w kryzysie systemu edukacyjnego. W poświęconym tej kwestii eseju pt. *O współczesnej formacji humanistycznej* porównał dwa systemy kształcenia i wychowania: w cywilizacji przemysłowej Zachodu i u karpaccich górali. Porównanie wypadło na korzyść tych ostatnich. Karpaccy górale bowiem umieli stworzyć pozaszkolny system wychowawczy, w którym wcześniej wtajemniczano młodych ludzi w życie wspólnoty, obrzędy, tradycje, rzemiosło.

Ktokolwiek zetknął się z tamtejszą młodzieżą, był zdumiony jej doskonałym wychowaniem, uprzejmością, poprawnością manier, optymizmem i zaradnością. [EK 15]

Rozważania nad systemem wychowawczym szkolnym i swobodnym zamknięte zostają gorzką puentą:

w kilka lat później, podczas wojny i prześladowań, przeprowadzili [młodzi górale] przez granicę wielu uchodźców [...]. Wielu z nich zginęło w obozach koncentracyjnych, strzeżonych przez ich szkolnych rówieśników. [EK 16]

Wychowanie, jakie spotykamy u górali karpaccich, zbliża się według Hostowca do systemu edukacyjnego starożytnych. Górale ci mieli zachować żywą więź z antykiem dzięki wspólnym z nim korzeniom tkwiącym w pradawnej cywilizacji pasterskiej (zob. *Nowe marzenia samotnego wędrowca*, BR 52—54)<sup>15</sup>.

Życie pasterzy karpaccich przeciwstawiał często Hostowiec cywilizacji przemysłowej. Stali się oni dla autora *Eseju berdyczowskiego* ostatnim łącznikiem współczesności z antykiem. Pasterze górscy są według niego potomkami tych grup ludności Cesarstwa Rzymskiego, które schroniły się w górach w obawie przed barbarzyńcami pustoszącymi Europę. Dotąd można tam „widzieć ślady [...] zdolności do zagospodarowywania niewdzięcznych terenów i ozdabiania ich upiększeniami” (*Ciągłość i kontrasty*, E 364). Dzięki izolacji i oddaleniu od centrów cywilizacyjnych pasterze uniknęli feudalnego poddaństwa, co pozwoliło im ocalić własną kulturę. Górale są potomkami ludzi, którzy umieli — często zbrojnie — obronić swoją niezależność, a przez to zachować ciągłość tradycji. Nic więc dziwnego, że

<sup>15</sup> Zainteresowanie kulturą Hucułów dzielił Stempowski ze Stanisławem Vincenzem, autorem tetralogii *Na wysokiej północy*. Epigraf do pierwszego tomu tego dzieła (*Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z wierzchowiny huculskiej*. Przedmowa A. Kuśniewicza. Warszawa 1980, s. 11), wyjęty z *Praw Platona*, wskazuje, że już w starożytności istniał mit o izolowanych kulturach pasterskich: „w kataklizmach nieraz już nastąpiła zagłada rodu ludzkiego, tak że pozostały tylko nieznanne jego szczątki... [...] ci, którzy uniknęli zagłady, byli to nie więcej niż jacyś górscy ludzie, pastrze gdzieś po szczytach. [...] Naprzód samotność usposobiła ich przyjaźnie, życzliwie, lubili się wzajemnie. Nie było wśród nich ani biedaków, ani kłótni wynikłej z biedy. [...] A w społeczeństwie, w którym ani bogactwo, ani ubóstwo nie zamieszka, najłatwiej jeszcze można znaleźć obyczajność najrzetelniejszą”.



posiadają [oni] prawdziwy geniusz życia towarzyskiego pełnego rafinacji i nieprzymuszonej, właściwego jedynie ludziom, których nie tylko rodzice, ale i rodzice rodziców otrzymali najstaranniejsze wychowanie. [BR 58]

Zachowali oni również inną, odrębną od reszty ludności hierarchię wartości. Nie dysponują wprawdzie zbyt dużą różnorodnością dóbr materialnych (nie oznacza to jednak ubóstwa), ale posiadają w zamian „inne satysfakcje w postaci wolnego czasu i pełnego swoistego uroku bytu ludzi niezależnych”. Nietrudno zauważyć, że są to wartości szczególnie cenione przez członków elit intelektualnych czy arystokratycznych. Powyższa charakterystyka mówi prawdopodobnie więcej o upodobaniach samego Jerzego Stempowskiego niż o cechach właściwych huculskiej społeczności.

Również Oswald Spengler w początkach naszego stulecia idealizował kulturę chłopską i przeciwstawiał ją miejskiej cywilizacji. Odwoływał się on jednakże do mistycznego związku między człowiekiem a ziemią: „chłopski dom jest największym symbolem osiadłości. On sam jest rośliną, głęboko zapuszcza korzenie we własną glebę”. Żadna kultura — według Spenglera — nie może rozwijać się poza krajobrazem, „ani sztuka, ani religia nie mogły zmieniać miejsca swego wzrostu”<sup>16</sup>. Stempowski poprzestaje na własnych doświadczeniach i obserwacji życia górali, ich odmienność tłumaczy odwołując się do historii kontynentu i badań etnograficznych. Obyczajowość i styl życia Huculów jest jeszcze jednym kryterium, którym autor *Eseju dla Kassandry* mierzy współczesną sobie epokę.

Powróćmy jednak do kwestii współczesnej formacji humanistycznej. Źródłem jej odnowy mogą stać się według Hostowca szkoły artystyczne, którym udało się uniknąć wszechobecnej dziś rutyny, nudy i monotonii.

w odróżnieniu od szkół technicznych i uniwersytetów szkoły artystyczne nie otwierają swym absolwentom drogi do żadnej utartej czy pewnej kariery. Dlatego [...] studia artystyczne przyciągają do siebie najbardziej samodzielnych i przedsiębiorczych część młodzieży. [EK 17]

Wydaje się, że dla Stempowskiego zasadniczą cechą wszelkiej pedagogiki była synteza twórczej aktywności, praktycznych umiejętności i tradycyjnej kultury humanistycznej. Poprzestające na kształceniu w zakresie „książkowej” wiedzy uniwersytety formują zaledwie biernych znawców, degustatorów, gdy tymczasem szkoły artystyczne kształcą swobodnych twórców. Ten rodzaj edukacji wydaje się eseiście najbardziej obiecujący, gdyż przeciwstawia się „dusznej atmosferze obłąkanego miasta, w którym zamknęły się ludy starego świata”. Stempowski zresztą bardzo wysoko cenił bezinteresowną wiedzę humanistyczną, przypisując jej duże znaczenie praktyczne. W eseju *Dzieci Warszawy w początkach*

<sup>16</sup> Cyt. za: A. Kołakowski, *Spengler*. Warszawa 1981, s. 238—239 (tłum. M. Skwieceński).

XX stulecia niezwykle sukcesy Żydów w handlu i wolnych zawodach tłumaczy właśnie rzetelnymi studiami nad *Starym Testamentem* i *Talmudem*.

Żydzi posiadali po prostu przewagę, jaką młodzież o wykształceniu humanistycznym za wszystkich czasów posiadała nad niewykształconymi nosicielami tytułów i dyplomów. [...] Z chederu i z domu większość moich kolegów Żydów wyniosła szacunek dla wiedzy bezinteresownej, wsparty autorytetem religii i tradycji. Taka ocena wiedzy jest podstawą wszelkiego wykształcenia. Wykształcony zdobywa szybko potrzebne mu wiadomości praktyczne, na które niewykształconemu całego życia za mało. [EK 89—90]

W specjalizacji, w odejściu od wykształcenia ogólnego na rzecz wiedzy rzekomo praktycznej upatruje Stempowski przyczyn poszukiwania przez sfrustrowanych i świadomych straconego czasu młodych „kompensaty w arogancji i barbarzyństwie”.

Problematyka pedagogiczna pojawia się w eseistyce Pawła Hostowca nieprzypadkowo. Interesowała go kwestia kształtowania osobowości człowieka. Pytał, w jakiej mierze człowiek jest zdeterminowany przez warunki, a w jakim stopniu sam może decydować o kształcie tożsamości, w jakiej mierze podlega kształtowaniu przez moment historyczny, kulturę środowiska, warstwy, narodu, ludzkości. Problematyka ta często jest przedmiotem zainteresowania eseistów (zob. *O wychowaniu dzieci* Michela de Montaigne). Jedną z najistotniejszych cech postawy eseistycznej jest przywiązanie do dziedzictwa kulturalnego, wiara w jego dobroczynny wpływ na ułomną naturę ludzką. Kultura jest dla eseisty prawdziwą ojczyzną człowieka, a jednocześnie gwarantuje jego właściwy rozwój, jego ucłowieczenie. Dlatego Stempowski tak bardzo obawiał się zapatrzonych w przyszłość reformatorów gotowych pozbawić ludzkość dorobku przeszłych pokoleń. Podobnym zagrożeniem są technokraci „nie widzący żadnej trudności w racjonalnym zorganizowaniu narodów na wzór termitów, pod warunkiem odrzucenia wszystkich przesądów i tradycji” (EK 13).

Dopóki utrzymujemy więź z przeszłością, dopóty zdajemy sobie sprawę z naszej tożsamości i bronimy się przed samotnością. Zresztą — jak zauważa Simone Weil — między przeszłością a przyszłością nie ma żadnego przeciwieństwa, ponieważ przyszłość w ogóle nie istnieje, nie daje nic prócz miraży, które sami tworzymy. „To my, aby ją zbudować, musimy dać jej wszystko, dać samo nasze życie”<sup>17</sup>. W tym sensie Jerzy Stempowski był konserwatystą, ale jego konserwatyzm nie miał w sobie nic z bezkrytycznego kultu dla przeszłości. Wynikał raczej z powziętego w wyniku gruntownych studiów nad europejską cywilizacją i obserwacji współczesności przekonania, że zerwanie ciągłości może przynieść wyłącznie klęskę.

<sup>17</sup> S. Weil, *Zakorzenie*. W: *Wybór pism*. Tłumaczył i opracował Cz. Miłoś. Paryż 1958, s. 253.

6. Także jednostka nie może bezkarnie odrzucić tradycji, w jakiej została uformowana. Winna ona respektować te zasady i ideały, które zdecydowały o jej własnej formacji. Również Stempowski dokonał w kilku esejach próby określenia własnych „korzeni”. Uderza złożoność tego dziedzictwa: miejska kultura uformowana na terenach etnicznie jednorodnych spotyka się tu z tradycją wielonarodowych Kresów, ethos szlachecki zderza się z ethosem inteligenckim. Charakterystyczne, że poszczególne elementy zgodnie współlistnieją wzajemnie się wspierając. Kto chciałby ukazać jedną z dróg formowania się inteligencji polskiej, mógłby na przykładzie rodziny Stempowskich przedstawić, w jaki sposób w szeregach tej warstwy przenikała szlachta. Ojciec Jerzego, Stanisław Stempowski, był w różnych okresach swego życia działaczem niepodległościowej konspiracji socjalistycznej (więzionym nawet przez carskie władze), redaktorem „Prawdy” i „Ogniwa” w Warszawie oraz ziemianinem na Podolu, ministrem zdrowia w rządzie Semena Petlury i wielkim mistrzem loży masońskiej, pozostawił po sobie znakomite *Pamiętniki*. Jerzy, do 1919 r. kształcący się na zachodnioeuropejskich uniwersytetach, po utracie rodzinnych majątków podejmował typowo inteligenckie zajęcia, jak dziennikarstwo, wykłady w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, twórczość literacka. To nie utrata podolskich folwarków uczyniła z Hostowca inteligenta, ale przyjęta hierarchia wartości i wynikająca z niej postawa.

Swej inteligenckiej edukacji, a także kwestii formowania osobowości w ogóle poświęca Stempowski esej *Dzieci Warszawy w początkach XX stulecia*. Jego konstrukcja — jak to często u autora *Sulmony* bywa — oparta jest na silnie ze sobą kontrastujących obrazach i motywach. Pierwszy segment utworu przynosi prezentację przeciwników, potężnego caratu (którego panowanie wspiera się na gruntownej militaryzacji życia społecznego) oraz inteligencji warszawskiej, zdecydowanej potędze tej stawić opór:

W pierwszych latach obecnego stulecia Warszawa była miastem dumnym zapewne i nieposłusznym, ale podbitym i opanowanym przez wroga. [EK 81]

Wobec wszechmocy zaborcy pozostawała tylko jedna broń — niezależność intelektualna i etyczna bezkompromisowość. Carskie szkoły nastawione były na tępienie jednego i drugiego, stąd kształcenie dzieci w tych zakładach byłoby aktem samobójczym. Ojciec wybrał dla swego syna szkołę Zgromadzenia Kupców, w której przymus i ucisk nie były tak silne. Słowa ojca dobrze oddają atmosferę owych czasów i postawę inteligencji:

Prowadząc cię do szkoły, chciałem ci powiedzieć, czego masz się tam trzymać. Przede wszystkim nie zapomnij nigdy, że szkoła jest narzędziem twego wroga, który chce cię zemleć na miłąkie wapno i przerobić na coś innego niż to, czym jesteś. Od dziś będziesz mu opierał się sam, nie bardzo mogąc liczyć

na kogokolwiek. Nie daj się ani przestraszyć groźbami, ani zwieść pochwałami i wyróżnieniami. [...] Twoim zadaniem jest nie dać się schwytać.

Twoi koledzy są w takim samym położeniu. Ile są warci, jak zachowują się pod przymusem, o tym dowiesz się później, kiedy ich poznasz bliżej. Na razie pamiętaj, że jesteś za nich współodpowiedzialny. Nie uchylaj się od tej odpowiedzialności, jakkolwiek nie wiesz, w jakim stopniu możesz liczyć u nich na podobną postawę. W ten sposób poznasz ich najlepiej. [EK 85]

Styl tej wypowiedzi odwołuje się do klimatu *Szyzyfowych prac*. Elementy gwary szkolnej (zemeć na miałkie wapno, przerobić) sąsiadują ze słownictwem i składnią nacechowanymi etycznie (szkoła jest narzędziem twego wroga, nie uchylaj się od odpowiedzialności, etc.). Charakterystyczne jednak, że ojciec nic nie mówi na temat zagrożonej polskości, obowiązków patriotycznych. Nie mówi: „strzeż się obcych, bo chcą cię wynarodowić”, mówi tylko o przerobieniu człowieka na coś innego niż to, czym jest. A więc poczucie narodowości jest tylko częścią niezmienniej esencji człowieka, którą przynosi on ze sobą na świat i która stanowi o jego wyjątkowości. Wychowanie, internalizacja norm kulturalnych, zakorzenienie w przeszłości i krajobrazie bliższej ojczyzny pozwalają człowiekowi dogłębnie poznać samego siebie. Szkoła jest groźna nie tylko dlatego, że rusyfikuje, ale przede wszystkim dlatego, że niszczy tożsamość ucznia, usurpuje sobie prerogatywy zmiany jego osobowości. Szkoła zatem ignoruje nie tylko prawa narodowościowe, ale w ogóle naturalne prawa ludzkie. Zagraża więc również Żydom, Niemcom, a także samym Rosjanom. Dlatego ojciec głównego bohatera przekazuje mu program solidarnego oporu.

Hostowiec nigdy nie darzył współczesnej szkoły zaufaniem i sympatią. W ostatnim segmencie eseju przywołuje wspomnienie dwóch swoich przyjaciół. Pierwszy z nich — szkolny kolega — był prymusem; przez cały czas pobytu w szkole nie otrzymał innego stopnia jak celujący. Przybrał „pod naciskiem formę swej szkoły”. Drugi, ubiegający się o przyjęcie do Szkoły Morskiej, miał stopnie tylko dostateczne, ale zdał egzamin pomyślnie. Pierwszy — w kilka miesięcy po otrzymaniu dyplomu — popełnił samobójstwo. Ta dość banalna anegdota zyskuje jednak głębsze znaczenie dzięki kontekstowi, w jakim została umieszczona. Wszelki konformizm tłumi odwagę. Także i tę, która jest niezbędna do przeciwstawienia się poczuciu bezsensu własnej egzystencji. Kto przystosowuje się do zewnętrznych okoliczności, ten nie znajdzie w sobie siły, aby je poddawać osądowi rozumu i w rezultacie — zmieniać. A przecież na tym właśnie — według Stempowskiego — polega zadanie inteligencji:

stawianie oporu takiej potędze [tj. caratowi — A. S. K.] wymagało przede wszystkim niezależnej myśli krytycznej: oszacowania na nowo sił wroga i wyzwolenia się z uroku jego przewagi. [EK 82]

Formalnie należący do inteligencji Hostowiec nie identyfikował się w pełni z własną warstwą. Miał on również silną świadomość szlacheckich „korzeni”, co jednak nie prowadziło w jego wypadku do jakiegokolwiek snobizmu. Ta niejednoznaczność społecznej kondycji owocowała dystansem i poczuciem niezależności.

7. Drugim źródłem wartości — obok ethosu warszawskiej inteligencji — była dla Jerzego Stempowskiego szlachecka tradycja kresowa. Trzeba podkreślić, że Podole nie pojawia się u niego jako utracony raj dzieciństwa, nie ma w eseju *W dolinie Dniestru* nostalgicznych i sentymentalnych wspomnień. Znajdujemy natomiast socjologiczną (na ile jest to możliwe w utworze literackim) analizę fenomenu ukraińskich kresów dawnej Rzeczypospolitej. Rodzaj panujących na tych terenach międzyetnicznych relacji przeciwstawiony zostaje wzorom zachodnioeuropejskim, według których narodowość to „pewnego rodzaju fatum rasowe, ciężące dziedzicznie na każdym nowo narodzonym” (BR 18). Różnorodność etniczna tych terenów owocowała według Stempowskiego znaczną tolerancją, posuniętą niekiedy aż do wyrzeczenia się własnej narodowości. Za sprawą jakiegoś szczególnego prawa zachowania równowagi — „Gdy jedna z tradycyj narodowych zaczynała słabnąć, z narodowości sąsiednich przybywali neofici, aby ją podtrzymać” (BR 19). Być może obraz taki zawiera pewną dozę idealizacji, ale nie to jest najistotniejsze<sup>18</sup>. Ujawnia się tu sposób rozumienia narodowości przez autora *Eseju berdyczowskiego*. Jest ona, czy raczej być powinna sprawą wolnego wyboru, ponieważ wybierając narodowość, wybieramy nie tyle obywatelstwo bądź język, ile określoną tradycję historyczną, religijną czy społeczną i związaną z nią hierarchię wartości, „postawę moralną — jak mówi Stempowski — wytrawioną wiekami tryumfów, klęsk, marzenia i sofistyki” (BR 20). Ważne okazuje się zatem — raz jeszcze — to, co zdolne jest pozytywnie kształtować ludzką osobowość bez naruszania jej tożsamości, istotne są uniwersalne wartości kulturalne, a nie ciasny kult narodowości, łatwo mogący się przerodzić w szowinizm. Naród jest więc dla Hostowca wspólnotą nie tyle polityczną bądź ściśle etniczną, ile kulturalną. Bliski jest tu Stempowski polskiemu stylowi myślenia o tych kwestiach. Jak zauważył bowiem Florian Znaniecki, „polscy historycy, etnologowie czy socjologowie używają pojęcia »narod« dla oznaczenia

<sup>18</sup> O tym, że Stempowski trzeźwo oceniał sytuację na Kresach, świadczy np. ta wypowiedź wyjęta z korespondencji wojennej (*Korespondencja z A. Zielińskim*, „Zeszyty Historyczne” z. 45, s. 30): „Rzekoma wyższość i atrakcyjność kultury polskiej była na Kresach Wschodnich całkowitym złudzeniem. Rzecz miała się nawet wręcz odwrotnie. Żywił polski reprezentowany był na Kresach wyłącznie prawie przez urzędników i policję. Polskość uległa zdeklasowaniu społecznemu. Dokonać wyboru na rzecz narodowości polskiej oznaczało praktycznie zostać drobnym urzędnikiem lub policjantem, członkiem przymusowym Ozonu lub dobrowolnym ONR, na to zaś nikt nie miał ochoty. [...] Środek Polski przestał promieniować na Kresy”.

solidarnej społecznie zbiorowości, zjednoczonej przez wspólną, narodową kulturę”<sup>19</sup>.

Stróżem nowej treści pojęcia „narodowość” stało się współczesne państwo. Stempowski podkreśla poczucie obcości, jakiego doznał w Polsce niepodległej stykając się z emocjami narodowymi „objawianymi hałaśliwie, wyzywająco, niemal bezwstydnie. Manifestacje takie wydały mi się czymś w bardzo złym smaku, dobrym co najwyżej dla dorobkiewiczów i prostaków” (BR 21). To państwo — narzucające obywatelom ideologiczne rozumienie pojęcia „ojczyzna”<sup>20</sup>, a odbierające ojczyznę węższą, prywatną, przyczynia się do rozniecania konfliktów i barbaryzacji Europy<sup>21</sup>.

Swój duchowy rodowód wywodził Stempowski chętnie z Oświecenia nazywając je reakcją sceptyczną i humanitarną na dwa wieki fanatyzmu i wojen religijnych. W *Corona turrita* (dzienniku podróży do Włoch z przełomu lat 1947 i 1948) zanotował, że wiek XVIII cechowało „uporczywe poszukiwanie utraconego raju”.

Nie dając się zwieść żadnym symbolom i metaforom ludzie XVIII wieku poszukiwali go cielesnego, dotykającego, pachnącego wiosną i jesienią. [BR 162—163]

Według Stempowskiego postawa taka pozwoliła ludziom Oświecenia ustrzec się nietolerancji i fanatyzmu.

Charakterystyczna jest omyłka Hostowca w zapisie tytułu dzieła Shaftesbury’ego — *A Letter concerning Enthusiasm*. Stempowski co najmniej dwukrotnie podaje polski tytuł: *Przeciw entuzjazmowi*, akcentując w ten sposób tylko jeden aspekt rozważań angielskiego filozofa. Rozróżniał on bowiem dwa rodzaje entuzjazmu: fałszywy i szlachetny. Ten pierwszy określał jako stan przypominający wściekłość; ten drugi — wzbudzony przez miłość — jest źródłem wielkich dzieł<sup>22</sup>. Hostowcowi — po doświadczeniach XX wieku — entuzjazm kojarzy się jedno-

<sup>19</sup> Cyt. za: J. Szacki, wstęp w: S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa 1984, s. 10.

<sup>20</sup> Zob. S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia „ojczyzna”*. W: jw.

<sup>21</sup> Pisał o tym Stempowski w swoim *Dzienniku podróży do Austrii i Niemiec*, zawierającym obserwacje i refleksje poczynione w pierwszych miesiącach po zakończeniu drugiej wojny światowej: „Kto wymyślił, że najważniejszą więzią łączącą ludzi jest wspólna mowa lub, biorąc rzecz ściślej, wspólny elementarz, z którego młodzi uczą się belferskiego języka urzędowego, wyjałowionego należycie z wyrazów obcych, wspomnień historycznych i mdłego jak postna zupa? [...] To musiało wyjść z biurka i kałamarza urzędnika lub politycznego profesora. Na próżno szukać by podobnej myśli u Mickiewicza lub Słowackiego. Czym jest więź wspólnego języka wobec więzi wynikłej z wspólnie znanej tajemnicy ziemi? Wspólność mowy nie zapobiega wojnom cywilnym, ile natomiast trzeba gwałtów i nieprawości, aby wywołać krótkotrwałą chociażby wojnę między mieszkańcami tej samej gminy?” (BR 112—113).

<sup>22</sup> Zob. M. Ossowska, *Filozofia moralna angielskiego Oświecenia*. Warszawa 1966, s. 140.

znacznie z nienawiścią i fanatyzmem. Stąd zmiana tytułu i wprowadzenie jednoznacznego przyimka „przeciw”.

Stempowski postanowił wytrwać w wierności wobec węższej, prywatnej ojczyzny, która już w okresie Polski niepodległej istniała tylko w jego pamięci, oddziaływała na jego życie jako czynnik kształtujący kodeks etyczny. Z czasem, a druga wojna światowa uczucie to zapewne pogłębiła, nabrał nieufności do wszelkich sztandarów i znaków narodowych. W roku 1941 pisał z właściwą sobie ironią i humorem:

ojczyzny dzisiejsze wymagają od swych obywateli tyle służby, dyscypliny, posłuszeństwa, że nie każdy to dobrze znosi, zwłaszcza na wieczne czasy. [L 29]

Jerzy Stempowski przygotowywał się do swego późniejszego losu emigranta. Czasy, w których przyszło mu żyć — burzliwy okres niepodległości przedzielony cezurą zamachu majowego, druga wojna światowa i tułaczka, wreszcie Europa pojałtańska — wywoływały w nim uczucie obcości. Ten, który rozumiał i wnikliwie analizował polityczną, ekonomiczną i duchową sytuację kontynentu, Europejczyk, przyznawał, że jego „ściślejsza ojczyzna jest dniestrowym jarem, stepem porośniętym burzanem z kurhanami” (L 29). Wiarę w wartości uniwersalne, poszukiwanie tego, co łączyłoby wszystkich ludzi, kojarzył Stempowski z uczuciem wydawałoby się tak partykularnym jak przywiązanie do rodzinnego krajobrazu, mowy, obyczaju. Dla Hostowca opozycja światowość — prowincjonalność jest fałszywa. Dojrzałość kultury mierzył on jej dawnością, otwartością, a jednocześnie zdolnością do zachowania tożsamości. Lekceważącym tradycję, rezygnującym z politycznej i duchowej suwerenności Europejczykom przeciwstawiał chłopów i górali karpaccich — godnych, choć już niestety ostatnich spadkobierców prastarej cywilizacji rolniczej. Prawdziwie uniwersalne wartości mogą powstać i być kulturowane w lokalnej wspólnoty. Dzisiejszy zanik różnic, akceptowanie powszechnych wzorów to zgubne ujednoczenie. Można przypuszczać, że Stempowski zgodziłby się ze zdaniem Vincenza, który w eseju *O możliwościach rozpowszechniania kultury i literatury polskiej* pisał:

twórczość rozmaitych regionów [...] to gleba, to podświadomość duszy europejskiej, przeciwstawienie i ważne uzupełnienie tradycji świadomej, którą reprezentują akademie, klasycyzm, centralizm, dwory i ogłada płynąca z centrów. Europa przestanie być Europą, gdy wyczerpią się regiony, przestanie być spontaniczna. Stanie się słaba, wyprasowana, retoryczna, pseudouniwersalna, tak jak późna Grecja<sup>28</sup>.

8. Stempowski wielką wagę przywiązywał do antycznego dziedzictwa Europy. Sądził zresztą, że Zachód odwróci się całkowicie od „swego spadku po Grekach i Rzymianach”. W poświęconym Owidiuszowi, czy raczej jego ziemi rodzinnej, eseju *Sulmona — 1958* konstatuje, że na

<sup>28</sup> S. Vincenz, *Po stronie dialogu*. Do druku podał A. Vincenz. Przedmowa Cz. Miłosza. T. 1. Warszawa 1983, s. 107—108.

uroczystości otwarcia *anno ovidiano* obecnych było oprócz gospodarzy kilkudziesięciu emigrantów rumuńskich, kilku urzędników rumuńskiego poselstwa z Rzymu, czeska orkiestra i chór z Brna oraz jeden Polak w osobie autora. Wolno sądzić, że zainteresowanie Hostowca Owidiuszem nie wynikało wyłącznie z jubileuszu 2000-lecia jego urodzin. Zesłany przez cezara Augusta na dożywotnie wygnanie, autor *Metamorfoz* stał się patronem pisarzy, którzy utracili ojczyznę. I choć „legenda poety rozwiała się bezpowrotnie, dzieła jego zna tylko mała garstka czytelników”, to jednak „imię jego wiąże się wciąż z głębokim kompleksem spraw ludzkich, którego historia nie jest jeszcze zakończona” (BR 303). Jerzy Stempowski — emigrant i mieszkaniec Atlantydy — również i swój własny los odczytywał poprzez pryzmat odległej przeszłości.

W antyku widział Hostowiec fundament europejskiej cywilizacji, ale dziedzictwo to było niesłusznie zapomniane i odtrącone. Dlatego ubolewał w jednym z listów, że Zachód odwrócił się od klasycznej tradycji, w związku z czym „ktoś musi ten spadek wziąć, aby nie spadł do rynsztoka” (L 116). Antyk pomagał Stempowskiemu przezwyciężyć osamotnienie emigranta, dzięki starożytności mógł autor *Eseju berdyczowskiego* choć trochę zadomowić się w podlegającej szybkim zmianom Europie, tak bardzo różnej od tej, która go ukształtowała.

Nie bez przyczyny podkreśla Stempowski, że jedynymi zagranicznymi gośćmi na inauguracji *anno ovidiano* byli przybysze z Europy środkowej. Podejmują odtrącony przez Zachód spadek po antyku ci, których kraje znalazły się po drugiej stronie dzielącej kontynent granicy między systemami politycznymi. W ten sposób podkreślają oni jedność Europy. Stempowski nie wierzył oczywiście w istnienie jakiegoś ponadhistorycznego ideału antyku, dzięki któremu Europa mogłaby odzyskać utracony ład i wielkość. Antyk był raczej dla niego miarą, punktem odniesienia pomagającym zrozumieć współczesność.

Ciekawym studium wielowarstwowości kultury europejskiej jest esej *Ciągłość i kontrasty*. Punktem wyjścia rozważań jest błahy fakt z życia codziennego. W berneńskim tramwaju spostrzegł Hostowiec wyraźnie odróżniającego się od reszty pasażerów wyglądem Szwajcara, którego higiena osobista pozostawiała wiele do życzenia. I tak od pytania, skąd się biorą w zamożnym społeczeństwie ludzie wybierający ubóstwo, poprzez rozważania o konformizmie i abnegacji, uwagi poświęcone współczesnym formom sprzedaży (które okazują się bardzo podobne do stworzonego przez piratów szybkiego handlu) dochodzimy do następującego pytania: dlaczego współcześni Europejczycy tak niewiele uwagi poświęcają kąpielom. Postawa taka obca była Rzymianom:

Gdziekolwiek znajdują się ślady jakiegoś rzymskiego osiedla, składającego się chociażby tylko z kilku domów, najokazalszym budynkiem są jego termy. [...] Zdobiące te budynki mozaiki i upiększenia świadczą, że przebywano w nich chętnie i długo. [E 359]



Odpowiedź jest prosta: następcy Rzymian, barbarzyńcy, nie mieli zrozumienia dla higieny osobistej. Ale nie tylko ta cecha obyczajowości ludów północy przetrwała do naszych czasów. Życiu Europy przez wieki nadawali ton monarchowie, ich pochodzenie od barbarzyńców daje o sobie znać do dziś (takie zwyczaje jak: zamiłowanie do munduru, myślistwo). Autor konkluduje:

Od pięćdziesięciu pokoleń ludność zachodniej części naszego kontynentu składa się z grubsza z potomków zdobywców i podbitych, którzy przez długi czas trzymali się oddzielnie. [E 362]

Rzymianie byli dla Stempowskiego cywilizatorami, barbarzyńcy — konsumentami. Gdy zabrakło *pax Romana* dającej całemu śródziemnomorskiemu światu możliwość spokojnej pracy, Europa zamieniła się w jeden wielki obóz warowny, którego mieszkańcy nienawidzili się wzajemnie i zwalczali.

Praca i indywidualny wysiłek twórczy poddane zostały kryteriom przydatności organizacyjnej [...]. Liczono się z terminami krótkimi, zaniechano robót publicznych. Przez kilkanaście wieków Europa pełna była zamków i fortyfikacji, lecz pozbawiona dróg i mostów. [E 364]

Od błahaego spostrzeżenia przechodzi Stempowski do refleksji nad 2000-letnimi dziejami kontynentu, ujawnia zmysł obserwacji obyczajowego konkrety i umiejętność opartej na erudycji syntezy.

Przywołanie zmierzchu i upadku świata rzymskiego pociąga za sobą nieuchronnie rozważania o współczesności, tam należy szukać genealogii dzisiejszej Europy. Wtedy właśnie obyczajowość i sposób myślenia barbarzyńców zaczął się rozprzestrzeniać. Ich potomków łatwo poznać „po niechęci do kąpieli, do trwałych budynków i upiększeń, po gotowości do rabunku i niszczenia, po waśniach przywódców i egzaltacji ogarniającej ich na wspomnienie starych więzi szczepowych [...]” (E 365).

9. A zatem zarodki choroby, która toczy Europę, można odnaleźć głęboko w jej kulturze i dziejach. Czy jest to choroba śmiertelna? Wiele wskazuje na to, że Jerzy Stempowski na pytanie takie odpowiedziałby przecząco. W końcu lat trzydziestych autor *Pana Jowialskiego i jego spadkobierców* skłonny był jeszcze wierzyć w siłę kultury:

jakikolwiek system polityczny ustali się w Europie, jego stabilizacja przywróci od razu kontakt z przeszłością i szacunek dla tradycji. [BR 87]

U schyłku życia dostrzegł płonność tej nadziei. Jednak pesymizm Stempowskiego nie pociągał za sobą utraty wiary w wartości, z których najistotniejszą był człowiek. Postawę Stempowskiego najtrafniej chyba określić można jako liberalny indywidualizm. Wolność jednostki, prawo do swobodnego wyrażania opinii i kształtowania własnego życia — oto najcenniejsze dla Stempowskiego arcybuty osoby ludzkiej. W jednym z listów do Krystyny Marek pisał:

Powołanie nasze do działania jest bardzo niepewne, egzystencja natomiast niewątpliwa. Wydaje mi się, że różnica w jasności rozpoznania tych dwóch aspektów człowieka leży u samej podstawy wszystkich *habeas corpus* i *droit de l'homme*, które w substancji bronią prawa do pozostawania tym, czym jesteśmy, przeciw próbom przerobienia nas na coś innego. [L 59]

Obserwując własną epokę, dostrzegał w niej przemożne tendencje kolektywistyczne. Takie wartości jak tożsamość czy oryginalność stawały się niepożądane. Dla Stempowskiego — podobnie jak dla Johna Stuarta Milla sto lat wcześniej — wartość społeczeństwa równała się wartości jednostek, które się na nie składają. Indywidualność jest dla niego tym samym co rozwój i tylko jej kształcenie może dać w rezultacie dobrze rozwinięte ludzkie istoty<sup>24</sup>. Dlatego radzi poddać działanie (tzn. wszelkie dążenia reformatorskie) kontroli krytycznego rozumu, gdyż może ono zniszczyć kruche podstawy ludzkiej wolności, na której wszak ufundowana jest nasza społeczna egzystencja. Jedynym niezawodnym i stałym źródłem reform jest wolność, „ponieważ dzięki niej każda jednostka może się stać niezależnym ogniskiem postępu”<sup>25</sup>.

Jerzy Stempowski nigdy nie popadł w całkowitą rezygnację i miżantropię, oznaczałoby to przeciwstawienie się swej *Bildung*. Był jednym z niewielu chyba ludzi, którzy mogliby odnieść do siebie słowa Alkinoosa: „moje serce nie unosi się gniewem tak lekkomyślnie — trzeba znać miarę we wszystkim”<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> Zob. J. S. Mill, *O wolności*. W przekładzie A. Kurlandzkiej. Warszawa 1959, s. 208, *passim*.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 218.

<sup>26</sup> Homer, *Odyseja*, VII. Cyt. w przekładzie J. Parandowskiego (Warszawa 1967).